

P r o t o k ó ł

202
837

Dnia 16 września 1947 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Grodzki Dr. Stanisław Żmuda, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 r. L.dz. Prok. NTN. 719/47, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10.XI.1945 r. /Dz.U.R.P. Nr. 51, poz. 293/ w związku z art. 254, 107, 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje:-----

Nezywam się Józef W a l a s , ur.
23.2.1898 r. w Bochni, syn Jana i Tekli
z d. Rachwał, rel. rzym. kat., narodowości
i przynal. państw. polskiej, stanu wol-
nego, z zawodu górnik, zam. w Bochni

W dniu 3.8.1940 r. aresztowało mnie gestapo w Bochni i odstawiło do więzienia w Tarnowie, skąd 8.10.1940 r. odstawiono mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W Oświęcimiu otrzymałem jako polski więzień polityczny numer 5853, a przebywałem w tym obozie do 10.3.1943 r.-----

W obozie oświęcimskim pracowałem w różnych komandach, a to Kiesgrube, DAW, oraz w SS-Küche, w charakterze kielnera w jadalni. Z komanda SS-Küche, - które liczyło 25 więźniów - uciekło w dniu 28.2.1943 r. 7-miu więźniów, między innymi Turczyński, Włodek, Lechner Roman, oraz dwóch braci Kluzów ze Sanoka. Ucieczka udała się, jedynie za braci Kluzów sprowadzono do obozu ich rodziców. Ucieczka ta była przygotowywana już od dłuższego czasu i dobrze zorganizowana, a nastąpiła między godziną 7 a 8 wieczorem, podczas wyładowywania mleka i chleba dla SS-Küche, położonej poza ogrodzeniem obozowym. Zaraz po skończonej pracy dwu wartowników, SS-manów, którzy nas pilnowali,

J. Walas

zauważył brak siedmiu więźniów i zgłosili o powyższym szefowi SS-Küche, Paschke'mu, który z miejsca przywitał całe komando biciem. Momentalnie uruchomiono syreny obozowe, a do SS-Küche wpadła cała świta SS-manów z Aumeierem i Grabnerem na czele, zarządzono zbiórkę całego komanda i Aumeier ujął rewolwer do ręki i rękojęścią jego walił każdego z więźniów kolejno w twarz po kilka razy, następnie od tyłu kopał każdego w kręgosłup, przy czym krzyczał i wymyślał na więźniów: "wszystkie polskie psy, pójdziecie na szubienicę", następnie pobił nas kolbą karabinową Rapportführer nieznanego mi nazwiska, po czym odprowadzono nas, 18-tu więźniów, do bunkra na bloku 11-tym i rozmieszczono w kilku celach. Tej samej nocy, około godziny 12-tej wyciągnięto nas wszystkich do oddziału politycznego do przesłuchania wstępnego, a po tym krótkim przesłuchaniu zwolniono zaraz 5-ciu więźniów, niezbędnych w pracy, między innymi więźnia Augustyna, odznaczającego się wybitną tuszą. Mnie wówczas nie przesłuchiowano, a razem z pozostałymi 11-toma odprowadzono z powrotem do bunkra. W celi, w której ja siedziałem, było nas wszystkich 5 więźniów, z tego tylko dwóch z SS-Küchen-kdo. W dniu 2 marca 1943 r. wyprowadzono nas znowu wszystkich z bunkra około godz. 9 rano do oddziału politycznego, gdzie na korytarzach staliśmy twarzą do ściany zwróceniem, w odległości jednego kroku od siebie aż do godziny 6 wieczorem, przy czym każdy z przechodzących korytarzem SS-manów mścił się na nas czy to kopaniem w kręgosłup, czy uderzaniem głowy o mur. Przez cały ten czas trwało na zmiany przesłuchiwanie. Jako pierwszego z brzegu wzięto na przesłuchanie najmłodszego więźnia, którego nazwiska nie pamiętam, i zaprowadzono go do położonej obok oddziału politycznego t.zw. "budki tortur", gdzie zakuto go za ręce i kostki u nóg, a między nogi i ręce umieszczono drążek i tak unieruchomioną ofiarą podciągano do góry, bito bykowcem i polewano wodą. Po zastosowaniu tych tortur

Włodzis.

przyciągnięto ofiarę na kurytarz i zapowiedziano nam, że mamy mówić prawdę, kto przygotował i ułatwił ucieczkę i kto brał w tych przygotowaniach udział, albowiem w przeciwnym razie będziemy tak wyglądali, jak obok leżący więźni. W toku przesłuchiwania żaden jednak z nas nikogo nie wsypał, a przy przesłuchaniu tym nie obeszło się bez bicia każdego po głowie, czy po innych częściach ciała, a w końcu kazano nam zabrać pobitego kolegę i z powrotem udać się do bunkra. Nie znam nazwisk SS-maków prowadzących przesłuchanie. Następnego dnia byliśmy znowu przesłuchiwani w kancelarii Blockführera bloku 11-go, lecz przesłuchiwanie to nie miało związku z ucieczką, a stanowiło jedynie swego rodzaju szykanę. Jako starzy więźniowie zdawaliśmy sobie sprawę, że dostanie się do bunkra równa się śmierci, albowiem tylko przypadek pozwalał wyjść z bunkra cało. W 5-tym dniu pobytu mego w bunkrze przyszła komisja z Aumeierem, z Grabnerem, Lachmanem, Woźnicą i jakimś nieznanym mi Rapportführerem, przy czym otwierano celi za celą, przy czym słychać było krzyk Aumeiera: "Alles raus", a wszyscy więźniowie musieli wyskakiwać z bunkra jak sprężyna na kurytarz, a wybrani przez komisję wyprowadzani byli na kurytarz parterowy, gdzie rozbierali się do naga i wyprowadzani byli pod scianę śmierci, gdzie ich rozstrzeliwano. Inni więźniowie wracali do celi. Na drzwiach każdej celi wypisane były ilość i komando, z którego dani więźniowie pochodzą. Gdy otworzyły się drzwi mojej celi, krzyknął również Aumeier: "alles raus", wyskoczyliśmy na kurytarz, po czym Aumeier znowu krzyknął: "SS-Küche zurück", a na ten okrzyk ja i drugi kolega z SS-Küche wskoczyliśmy do celi. Na kurytarzu pozostało trzech więźniów z naszej celi, którzy poszli na "rozwałkę". Jednym z nich był więzień czeski, może 20 lat liczący, inteligentny chłopiec, który wobec nas żalił się, że bez żadnej winy osadzono go w bunkrze, że jest to bezprawie i radził się nas, czy i w jakiej formie może wnosić za-

Molers.

żalenie. Drugi z więźniów siedział w bunkrze za to, że skradł koledze obozowemu owiartkę chleba, trzeci wreszcie - jak przypuszczam - również za kradzież żywności, zwłaszcza, że był to zawodowy złodziej. Tego dnia straciło życie 74 więźniów z obsady bunkra, a przez długi czas słychać było strzały. W 9-tym dniu mego pobytu w bunkrze zjawiała się znowu w bloku 11-tym "komisja" o tym samym składzie, przy czym na śmierć wybrano znowu około 50 więźniów. W czasie tym siedzieliśmy nas tylko dwóch w celi i Aumeier po wywołaniu krzyknął znowu: "SS-Küche zurück". Jedenastego dnia pobytu mego w bunkrze, wywołano mnie, dano zbadać lekarzom i przeznaczono mnie do transportu w Buchenwaldzie. Okazało się, że do Buchenwaldu i Hamburga przygotowywano transporty, każdy po 1000 ludzi liczące, złożone z więźniów zdrowych i silnych, przeznaczonych do ciężkich prac przy budowie hal żelbetonowych. Na transport ten wyznaczono wszystkich 11-tu więźniów siedzących w bunkrze, a należących do SS-Küche-kdo. Przed wyjazdem z Oświęcimia Grabner miał do nas przemówienie, w którym podkreślił, że zostaliśmy wyróżnieni, że jedziemy na lepszą pracę i na lepsze warunki i żebyśmy, jako oświęcimiaczy, nie zrobili wstydu. W bunkrze, w którym ja siedziałem, była podłoga betonowa, a od pluskiew roilo się wprost. Na betonie ułożona była drewniana prycza. Jedzenie było niewystarczające i najgorszego gatunku. Napięcie nerwowe było tak wielkie, że jeden z kolegów przez okres 11 dni pobytu w bunkrze zupełnie osiwiiał. Każdej chwili czekaliśmy na wybiórkę i na śmierć, gdyż zdawaliśmy sobie sprawę z tego, czym jest bunkier. Do bunkra dostawali się więźniowie nieraz w drodze meldunku karnego danego blockführera, bez żadnego przewinienia, gdyż nie spodobała się twarz danego więźnia, albo przyłapany został na kradzieży jednego ziemniaka, lub kromki chleba. I taki więzień przy wybiórce z bunkra padał ofiarą i był rozstrze-

M. Melus.

liwany. Pamiętam za "rządów" Aumeiera wypadek, jak komando, złożone z 4-ech więźniów inżynierów, Polaków, zajętych przy pomiarze gruntów, skorzystało z poczęstunku herbatą przez ludność cywilną, a gdy o powyższym zgłosił swym władzom wartownik, całe komando z rozkazu Aumeiera zamknięto do bunkra, gdzie - jak słyszałem - wszyscy ponieśli śmierć. Aumeier, znany mi osobiście z czasów mego pobytu w obozie, a którego również poznaję na okazanej mi fotografii, był znanym w obozie sadystą, którym wprost nie mógł przejść obok więźnia, nie pobiwszy go, a nieraz podskakiwał do więźnia i kopał go. Bicie to sprawiało mu widocznie przyjemność, gdyż robił to z uśmiechem na ustach. Widziałem sam - w czasie gdy w obozie i mieszkaly jeszcze kobiety - jak bił i kopał bezbronne kobiety-więźniarki. Za jego rządów wprowadzono system doraźnych kar, system meldunków karnych i rozpanoszyło się donosicielstwo. Aumeier brał udział przy "rozwałkach" na bloku 11-tym i asystował przy wszystkich publicznych egzekucjach. Więźniowie starali się Aumeiera unikać i spotkanego gdzieś po drodze omijać. Wśród więźniów znany był, z uwagi na niski wzrost, jako "łokietek".-----
Odczytano. Na tym protokół zakończono i podpisano.-----

S w i a d e k:

Józef Walas
/ Józef Walas /

Protokołował:

Stanisław Małec
/ Stanisław Małec /
sekretarz prok.

Sędzia Grodzki:

Dr. Stanisław Żmuda
/ Dr. Stanisław Żmuda /